WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 29 Marca 1876 roku. № 13. 17 (29) Marca 1876 r.

O płodozmianach.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 12).

Uznaném jest, że tam gdzie można we właściwym czasie dostać do najęcia sprzężaju, roboty wykonywają się z mniejszym stosunkowo kosztem aniżeli sprzężajem własnym. Przyczyną tego jest konieczność utrzymywania większéj ilości sprzężaju, aniżeli potrzeba do wykonania robót, gdyby one były równo rozłożone, i żeby jednakiemi były w każdym roku. Ale wiadomém jest jaki wpływ wywiera niejednostajność temperatury, która w jednym roku czyni roboty trudniejszemi, w następnym łatwiejszemi, która raz skraca, inny znów raz przedłuża czas, w którym wykonanemi być mogą. Mogą się zdarzyć wypadki, w których przy kompletnym sprzężaju, można pracować dla kogo innego, i tym sposobem pokryć część kosztów potrzebnych na utrzymanie. Rolnik, który chce, ażeby roboty jego były dobrze wykonane, nie powinien ani robić dla innego, ani najmować do własnéj roboty. Wreszcie nigdy to miejsca nie ma w wielkiéj własności, a bardzo rzadko przytrafić się może w średniéj. Rolnik powinien przeto starać się wszelkiemi sposobami oszczędzać na sprzężaju, i uskutecznić to może jedynie tylko zmniejszając zasiew płodów, wymagających zbyt wiele roboty sprzężajnéj, zamieniając część pól swoich na pastwisko, jeżeli nie ma w tém jakiéj przeszkody, posiłkując się ugorem czystym, ażeby stosowniéj rozłożyć roboty, starając się o dobre narzędzia. Ta ostatnia okoliczność, nie wywiera wprawdzie żadnego wpływu na płodozmian, ale zaniedbywać jéj nie należy, albowiem wielka to jest różnica zaprzęgać do pługa parę lub cztery woły, które wymagają niekiedy jeszcze poganiacza, jak niemniéj zorać 150 lub 200 prętów kwadratowych dziennie. To powinno być brane na uwagę w wyborze płodozmianu, jeżeli kto nie chce utrzymywać nadmiernéj ilości dobytku roboczego i zmniejszyć tym sposobem bardzo znacznie dochodu czystego z ziemi.

W gospodarstwach, które pragną dojść do zupełnéj doskonałości, praca ręczna często większą przedstawia ważność aniżeli sprzężajna, i trzeba w tém wielkiéj oględności, jeżeli się kto nie chce zrujnować w skutek przeciążenia robocizną. Nie zawsze mamy do rozporządzenia tyle rąk ilebyśmy mieć pragnęli, często zmuszeni jesteśmy ograniczać się w uprawie; często cena robotnika tak jest wysoka, że pod zagrożeniem poniesienia strat wyrzec się trzeba uprawy roślin, które zbyt wiele pracy ręcznéj wymagają. Pomimo nizkiéj ceny produktu, cena robotnika zostaje takąż samą jak gdyby jego cena była wysoka. W takich razach nie można gospodarować bez straty, jeżeli się nie zmniejszy ilości roboty. Na nieszczęście nadszedł czas gdzie ten tylko może wyjść dobrze, kto sam z żoną, z dziećmi i ze służącą, wykonywa większą część roboty i najmniéj wydaje pieniędzy.

13. Charakter moralny klassy wyrobniczéj i sąsiadów.

Nietylko cena, ale jeszcze dokładność i ilość roboty otrzymanéj za daną summę, oznacza wysokość wydatków gospodarskich. Dobry robotnik może w tym samym czasie wykonać tyle roboty co trzech lichych. Dobre wykonanie roboty nie mniéj jest ważném dla wielu roślin. Dla tego też niedostateczném jest ażeby robotnik był pracowitym, powinien on być jeszcze intelligentnym, i żeby miał dosyć dobréj woli jeżeli nie nawykł do roboty, którą ma wykonywać każemy, czego właśnie bardzo często brakuje w klassie wyrobniczéj. To samo dzieje się ze służącymi; wielu z nich sądzi, że robi wiele jeżeli wyorze 120 prętów kw. dziennie, wtenczas kiedy inny wyorze 240. Jeżeli się od niego wymaga żeby wyorał tyleż, robota będzie wykonana licho.

Często należy mieć wzgląd na charakter moralny sąsiadów. Biada temu kto musi osiedlić się pomiędzy ludnością robotniczą, złodziejską i niemoralną, który sąsiadować musi z ludźmi swarliwymi, albo z ludźmi, którzy, jako nieprzyjaciele wszelkiéj zmiany, są otwartymi przeciwnikami wszelkiéj nowości, chociażby to było najlepszém; albo nawet starają się zniweczyć to co zrobioném zostało! Ci sąsiedzi są znacznie dla rolnika szkodliwszymi aniżeli kolce i osty.

14. Ciężary i służebności.

Nie małą jest to korzyścią posługiwać się prawem pasania na gruntach cudzych, na których dobytek się żywi a nawóz przynosi na folwark do którego należy. Ale jeżeli na naszéj ziemi ciążą takie służebności, system wyrozumowanego gospodarstwa jest niemożliwy.

„Bez wdania się władzy administracyjnéj, mówi znakomity Koppe, ten stan rzeczy trwać może przez długie lata w niektórych miejscowościach. Ale tam gdzie zamiłowanie w rolnictwie rozeszło się pomiędzy klassą oświeconą, tam gdzie wartość ziemi zwiększa się w skutek wzrostu ludności, tam uznaną zostanie konieczność wyswobodzenia rolnictwa z takich więzów." Oby to jak najprędzéj stać się mogło."

15. Warunki kontraktu dzierżawnego.

Gospodarstwu niemniéj mogą stawać na przeszkodzie warunki kontraktu dzierżawnego, które narzucają prowadzenie pewnego płodozmianu i uwieczniają niejako dawne zwyczaje, złe lub dobre. Tylko człowiek zupełnie nieświadomy może przystać na takie warunki; jak również właściciel pojmujący własny interes, nie powinien ich stawiać.

Kontrakt krótkotrwały sprzeciwia się również prowadzeniu płodozmianu. Ten, kto chce przejść z jednego systematu w drugi, choćby nawet z dobrego w lepszy, powinien koniecznie przygotować się na stratę w pierwszym roku. Ażeby mogły mu wynagrodzić się straty i praca przynieść owoce, potrzebuje on co najmniéj lat dwunastu. Z dobrym i zamożnym dzierżawcą, kontrakt nie może być za bardzo długotrwały, tak samo jak nie może być zbyt krótkotrwały z dzierżawcą złym, chociażby ten ostatni większy czynsz ofiarował.

16. Okoliczności miejscowe.

Niepodobieństwem byłoby wskazać okoliczności, z téj właśnie przyczyny, że one zależą od czasu i miejscowości. Bywają one korzystne lub szkodliwe dla gospodarstwa; zasługują one na baczną uwagę rolnika, który przynajmniéj rozpoczynając powinien zbadać je bacznie zanim przystąpi do wyboru płodozmianu.

I tak, w ogóle, blizkość wielkich miast i łatwy zbyt mleczywa są wskazówką korzyści z hodowli krów; pastwisko nad brzegiem rzeki sprzyja tuczeniu; wielka rozległość łąk chociażby średniego gatunku dopomaga do hodowli dobytku. Sąsiedztwo fabryk sprzyja uprawie zboża i produktów przez też fabryki przerabianych. Dobre drogi, rzeki spławne, koleje żelazne, znaczna ludność, swoboda handlu wewnętrznego i zagranicznego, łatwość wyrobu spirytusu lub piwa, wywierają przeważny wpływ na wybór uprawiać się mających plonów, a tém samém na wybór płodozmianu.

17. Środki, jakiemi rolnik rozporządza.

Do wszystkiego koniecznemi są środki i rozum, który je w ruch wprowadza. Im rozum ten jest większy i im więcéj ma środków do rozporządzania, tém bardziéj ruch każdéj roboty będzie silniejszy.

Są ludzie, którzy umieją lepiéj pisać i liczyć aniżeli myśleć, i którzy widząc tylko co się dzieje w ich gabinecie, wyobrażają sobie, że chcąc prowadzić gospodarstwo potrzeba być parobkiem. Ludzie ci są w grubym błędzie. Wiemy o tém dobrze, że rolnikowi potrzeba cokolwiek więcéj aniżeli powszechnie mniemają; trzeba żeby umiał cokolwiek więcéj aniżeli pisać i czytać, orać, młócić i siać. Ci którzy na tém ograniczają swoją wiedzę dowodzą zupełnéj nieznajomości nauki rolniczéj, i byłoby zupełnie bezużytecznem rozprawiać z nimi tak jak sprzeczać się o barwach z niewidowym. Odwołamy się raczéj do rolników samych, a zwłaszcza do tych, którzy zawód rolniczy rozpoczynając potrzebują nauki i pobłażania.

Znajdziemy w tém kole wielu, którzy przy niewielkich zasobach nauki, albo przy dostatecznéj nauce, ale nieobyci jeszcze z życiem rolniczém, kuszą się o doskonałość albo o to co doskonałością nazywają. Zbyt pospiesznie porzucają dawną rutynę, urządzają nowe płodozmiany według swojego upodobania, albo według wyobrażeń jakich nabrali w czasie podróży lub przez czytanie książek, nie myślą o tém, że to co może być dobrém w jednem miejscu, okaże się niewłaściwém w innem, że co jest korzystném dla jednego, okaże się szkodliwém dla innego. Wkrótce powstrzymani przeszkodami, muszą się cofać, nie bez pewnéj dozy wstydu, często ze znacznemi stratami, i uciekają się do téj rutyny którą pogardzali, jeżeli upor nie powstrzyma ich od wycofania się z fałszywego położenia. Tacy ludzie nie umieją ani godzić ani łączyć rozmaitych części swojego interesu, ani utrzymać w swojém gospodarstwie równowagi pomiędzy produkcyą i środkami działania. Ztąd pochodzi, że wszystko u nich jest chwiejne, wszystko cierpi i wszystko podobne jest raczéj do pięknych szczątków, aniżeli do trwałéj budowli. Żyją oni z dnia na dzień, nieprzewidując jutra. Maszyna nie porusza się: dla nich dosyć, że powinna była znajdować się w ruchu.

Przypuśćmy przeciwnie, że nauka i doświadczenie nie jest im obce. Co jednak zdziałać może głowa bez rąk? Rozum powinien urządzić właściwy płodozmian, ręce powinny wprowadzić go w wykonanie. Tu nie należy spuszczać z uwagi, że pomiędzy rozmaitemi płodozmianami jedne więcéj wymagają środków, aniżeli inne, jeżeli chcemy z nich wyciągnąć wszystko co się da. Co naprzykład zrobić może człowiek, który nie ma pieniędzy, przy płodozmianie bogatym w rośliny na sprzedaż przeznaczone, ale które wymagają wiele roboty ręcznéj? do czego mu posłuży pokrywać co dwa lata pola swoje roślinami pastewnemi i okopowemi, jeżeli nie może zakupić dobytku któryby je spożywał? Na co się przyda lichym sprzężajem przedsiębrać wielkie roboty, które wykona źle, lub padnie pod ich ciężarem.

II. Zamiana istot roślinnych w nawóz.

Jakkolwiek powinniśmy uważać jako naturalne tworzenie się, mnożenie, odnawianie i wzrastanie istot organicznych, jednakże z niczego nic nie będzie. Wszystko jest potrzebne i nic nie ginie. Ten kto mało daje ziemi, mało też z niéj otrzymuje, i ten kto od niéj wiele wymaga, powinien też wiele jéj oddawać. Nie ma potrzeby ażebyśmy dostarczali wszystkich pokarmów potrzebnych do wzrostu roślin: części nieorganiczne zawarte w ziemi i wpływy atmosferyczne wiele się przyczyniają do ich wyżywienia. Ale w jakim stosunku przyczyniają się one i ile sami dostarczać musimy? W tém miejscu otwiera się obszerne pole trudności.

Jeżeli klimat, temperatura każdego roku, gatunek ziemi, wszędzie były jednakie: gdyby jedna roślina nie wyczerpywała ziemi więcéj aniżeli druga, albo czerpała jednaką ilość pożywienia z powietrza, z wody, z materyj nieorganicznych; gdyby wszystkie rośliny oddawały ziemi swemi szczątkami jednakową ilość; gdybyśmy wiedzieli jaka ilość nawozu produkuje daną ilość paszy i słomy; gdyby nawóz używany miał zawsze te same przymioty, był jednakowo przyswojony i t. d.....; gdyby nakoniec to wszystko było inaczéj, aniżeli jest obecnie, w takim razie rachunek byłby łatwy do zrobienia. Ale ponieważ nie możemy brać za podstawę czego innego, jak to co widzimy rzeczywiście, a tyle rzeczy wymyka się z przed oczu naszych, musielibyśmy stąpać po omacku w ciemnościach i opierać się tylko na przypuszczeniach, nie odpychając wszakże pomocy nauki, kiedy ona może dostarczyć stanowczych i poważnych rezultatów.

Położymy naprzód zasady ogólne; ma się rozumieć że idzie tu o uprawę ziemi, a nie o wyłączną hodowlę dobytku.

Każda roślina wymaga nawozu; nawóz potrzebuje materyałów dla swojego wyrobu.

Im więcéj żądamy z ziemi, tém więcéj dawać jéj trzeba nawozu, tém więcéj potrzeba materyałów na wyprodukowanie tego nawozu.

Im mniéj zaopatrzeni jesteśmy w te materyały, tém więcéj ziemia ich dostarczać powinna.

Im mniéj otrzymane plony dostarczają tych materyałow, tém więcéj należy uprawiać takich roślin, któreby ich dostarczyły na zapełnienie niedoboru.

Jeżeli braknie paszy, nawóz mieć będzie mało wartości. Bez słomy mało otrzymamy nawozu.

Pasza i słoma w połączeniu są podporą rolnictwa: jeżeli jednéj brakuje, albo jest mało, druga nie może utrzymać ciężaru budowy.

Im więcéj dajemy dobytkowi paszy nie suchéj, tém więcéj potrzeba słomy i tém korzystniéj ta słoma jest spożytkowana.

Przeciwnie tylko przy obfitości słomy można otrzymać największą korzyść z żywienia dobytku roślinami okopowemi.

W największéj liczbie wypadków, produkcya paszy nie ma prawie innego rezultatu jak produkowanie nawozu; pośrednio więc tylko jest korzystną dla rolnika.

Produkcya wielkiéj ilości roślin przeznaczonych na sprzedaż daje produkt bezpośredni, ale w wielu okolicznościach pośrednio jest ona szkodliwą dla rolnika.

Rośliny zbożowe za pośrednictwem słomy dają pośrednią korzyść dla gospodarstwa, a za pośrednictwem ziarna bezpośrednią korzyść rolnikowi.

Należy przeto umieścić produkcyę roślin zbożowych w pierwszym rzędzie, produkcyę paszy w drugim, a roślin handlowych w trzecim.

Bez nawozu produkcya zboża byłaby mizerną; bez zboża, pasza nie dałaby wcale korzyści; bez paszy i bez słomy produkcya roślin handlowych jest niemożliwa.

Produkcya paszy jest najpierwszą podstawą; produkcya roślin zbożowych jest podstawą i zrębem budowli; produkcya roślin handlowych jest jéj ozdobą.

Chcąc ażeby budowla była trwałą, trzeba ażeby fundamenta były odpowiednie do całéj budowli i do ozdób, i lepiéj jeżeli są zbyt silne, aniżeli za słabe.

Produkować więcéj paszy aniżeli potrzeba jest niepotrzebnym wydatkiem: zbyt mała ilość paszy jest zniszczeniem gospodarstwa.

Nauka o płodozmianach zasadza się na ułożeniu właściwego stosunku plonów na sprzedaż przeznaczonych, do tych które mają być spasione na gruncie.

W wyborze płodozmianu, ozimina głównie powinna zwracać na siebie uwagę rolnika. Nietylko wydaje ona więcéj ziarna, ale

również więcéj słomy i w lepszym gatunku. Z téj właśnie przyczyny więcéj powraca ziemi.

Uprawa roślin handlowych może mieć miejsce wtenczas kiedy budowa jest wzniesiona na trwałych podstawach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Uprawa buraków cukrowych.

Wstęp. W obec powstałéj świeżo cukrowni w Kujawach i drugiéj mającéj stanąć nad Gopłem, otwiera się gospodarzom mieszkającym w paromilowym obwodzie cukrowni, nowe źródło dochodu przez uprawę cukrowych buraków. Z tego powodu uważamy za potrzebne zaznajomić czytelników naszych z treścią dziełka, o ile takowe o burakach cukrowych traktuje, opracowanego dla gospodarzy i fabrykantów cukru, które wyszło niedawno w czwartém wydaniu w Berlinie, nakładem księgarni „Wiegandta, Hempla i Pareya“ pod tytułem: „Der Rübenbau.“ Autorem tegoż jest F. Knauer, właściciel dóbr Grobers pod Halą. Używany przez niego sposób uprawy, jako i całe obchodzenie się z burakami cukrowemi, długoletniém wypróbowane są doświadczeniem, dla tego je gospodarzom naszym polecamy.

1. *Historya buraków cukrowych i rozwój przemysłu cukrowniczego.* Buraki znano już w najodleglejszéj starożytności, ale przez długi czas używano ich prawie wyłącznie tylko na pożywienie dla ludzi, a bardzo mało na pokarm dla bydła. Dopiero z początkiem bieżącego stulecia zaczęła się ich uprawa na paszę wraz z rozwojem rolnictwa powoli rozpowszechniać. Że buraki zawierają cukier, odkrył w połowie zeszłego wieku chemik Margraff z Berlina, a przy końcu tegoż wieku zastosował toż odkrycie i pierwszą wybudował cukrownię w dobrach swych w Dolnym Szlązku naturalista niemiecki i chemik Achard. Wyrabiany przecież w téj pierwszéj cukrowni cukier nie pokrywał wcale kosztów produkcyi i wyrób cukru z buraków jako nie opłacający się wcale zostałby był zupełnie zaniechany, gdyby nie zaprowadzony przez Napoleona I dla zniszczenia angielskiego handlu, system kontynentalny, przez co, gdy dowóz cukru do Europy ustał, tenże nadzwyczajnie zdrożał, bo stał się bardzo rzadkim. W skutek tego powstało w tym czasie we Francyi i Belgii, a w Niemczech, w Saksonii i Szlązku kilka fabryk cukru, które pomimo bardzo niedokładnéj jeszcze fabrykacyi, dla wielkiéj drogości cukru, dobre robiły interesa. Po upadku Napoleona, indyjski cukier sprowadzany znów w znacznéj ilości, spowodował, że produkt ten spadł do zwykłéj ceny, w skutek czego koszta wyrobu cukru z buraków stały się znów zbyt wysokie, by konkurencyą z indyjskim mógł wytrzymać i fabryki pracowały ze stratą. Dopiero w dwadzieścia kilka lat późniéj, gdy chemia, technika i mechanika fabrykom cukru przyszły w pomoc i w skutek wprowadzonych przy fabrykacyi ulepszeń, wydajność cukru z buraków znacznie się powiększyła, cukrownie zaczęły się opłacać i około połowy bieżącego wieku przynosząc już znaczne dochody, rozpowszechniły się po całéj środkowéj Europie. W nowszym czasie powstało dużo cukrowni w Królestwie Polskiém i na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, gdzie wielka urodzajność gleby uprawie buraków bardzo sprzyja. Najwięcéj przecież zakwitło cukrownictwo w Belgii, północnéj Francyi, w pruskiéj Saksonii i księztwach brunświckiém i anhaltyńskiém, które to kraje skutkiem pomyślnych klimatycznych stosunków i innych sprzyjających okoliczności, bardzo tanio cukier produkują. Jak bardzo w Niemczech w ostatnich dziesiątkach lat przemysł cukrowniczy się rozwinął, dowodzą daty statystyczne, podług których w obrębie Związku Niemieckiego w roku 1836/7 wyrobiono buraków na cukier 506,923 centnarów, a roku 1873/4 już 70,504,871 centnarów. Summa zaś wyrobionego z buraków cukru, wynosząca w r. 1853 centnarów 1,219,320, wzrosła obecnie do blizko 5 milionów centnarów. Równocześnie ilość sprowadzonego do związku niemieckiego cukru indyjskiego z 1,069,928 centnarów, które wynosiła w r. 1840, spadła w r. 1867 na 56,212 centn., czyli doszła w ostatnim czasie do rozmiarów nic nieznaczących. Tymczasem konsumcya cukru wzrastała rok rocznie znacznie, tak, że np. w Niemczech z 1½ funta na głowę ludności, która wynosiła w r. 1822, powiększyła się do 10 funtów na głowę; podobnież i w innych krajach.

(d. c. n.)

Sprawozdanie targowe

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu.

Kraków dnia 24 marca 1876 r.

Na dzisiejszym targu usposobienie panowało stałe, lecz pomimo to odbyt był ograniczony i ceny pozostały niezmienione, gdyż brakowało obcych kupców, a sprzedający nadto wysokie stawiali żądania. Spodziewać się jednak należy, że jak długo zły stan dróg i roboty w polu trwać będą, konjunktura nie pogorszy się i ceny mianowicie celniejszych suchych gatunków pszenicy podnosić się powinny.

Pszenica biała polska od w. a.	8 złr. 75 c. do w. a.	11 złr. — c.
„ podolska	8 złr. 50 c.	11 złr. — c.
żółta	8 złr. 75 c.	11 złr. — c.
czerwona	8 złr. 50 c.	11 złr. — c.
Żyto polskie	7 złr. 75 c.	8 złr. 25 c.
podolskie i ruskie	7 złr. 50 c.	7 złr. 75 c.
Jęczmień browarny	7 złr. 25 c.	8 złr. 25 c.
Owies	7 złr. 25 c.	8 złr. 25 c.
Groch kuchenny	10 złr. — c.	11 złr. — c.
Tatarka	6 złr. 50 c.	7 złr. — c.
Rzepak zimowy	15 złr. 50 c.	16 złr. — c.
Koniczyna czerwona	75 złr. — c.	90 złr. — c.
biała	85 złr. — c.	100 złr. —

Sprawozdanie tygodniowe.

Domu Komissowego Banku Galicyjskiego w Gdańsku.

Gdańsk 20 marca 1876 r.

Pogoda bardzo zmienna, przeważnie dżdżysta i chłodna, a silne wichry i burze, które w zachodniéj Europie tyle spowodowały nieszczęść, zatopiły także na Wiśle kilka berlinek naładowanych zbożem. Małe dowozy zboża krajowego we Francyi i Anglii i zmniejszający się widocznie import z Ameryki w połączeniu z pojawiającą się obawą o przyszłe urodzaje, nadały w tym tygodniu tranzakcyom zbożowym wybitny charakter. Dotąd stan ozimin ma wprawdzie być jeszcze zadowalający w tych miejscowościach, gdzie przez wylew rzek takowe nie zostały zniszczone, lecz niepodobna zaprzeczyć, iż teraźniejsza niepogoda opóźnia zasiewy wiosenne; nizka temperatura hamuje rozwój roślinności, a oprócz tego w Anglii oziminy przez poprzednie mrozy więcéj ucierpiały niż powszechnie sądzono.

W Anglii wprawdzie pokup nie był bardzo ożywiony, gdyż dotąd utrzymuje się mniemanie, że zapasy śpichrzowe jeszcze na czas dość długi potrzeby konsumcyi pokryją. Pomimo tego na wszystkich targach prowincyonalnych notowano wyższe ceny, a w Liwerpolu towar jasny płacono o 1 do 1½ szylinga drożéj; w Hull zaś pomimo dość znacznego dowozu, tak pszenica krajowa jakoteż zagraniczna była o 1 szyling na kwarterze wyżéj notowaną; tylko Londyn pomimo stalszego usposobienia żadnéj zwyżki nie notuje. Dowozy krajowe wynosiły w tym tygodniu tylko 39,400

kwarterów, a zatém o 14,000 kwar. mniéj niż w roku zeszłym o tymże czasie. Importowano wprawdzie w tym tygodniu 1,170,000 centnarów pszenicy i 14,800 centn. mąki, i ładunki płynące wynoszą przeszło milion kwarterów, lecz wiadomo, że zapasy w Nowym Yorku, w Kalifornii i St. Francisco zapasy śpichrzowe znacznie wyczerpnięte i tylko w Oregonie jeszcze w większéj ilości znajdować się mają.

We Francyi płacono na wszystkich placach wyższe ceny. W Paryżu ceny pszenicy i mąki miały zwyżkową tendencyę.

W Belgii pomimo liczniejszych dowozów ceny były stalsze, również w Hollandyi, gdzie terminowe dostawy chętnych znajdowały odbiorców.

Nad Renem i w południowych Niemczech przy ożywieńszym pokupie płacono wyższe ceny.

W Berlinie panowała przez cały tydzień zwyżkowa tendencya i ceny pszenicy podniosły się o 4 do 5 marek, ceny żyta o 2 mr. na 1005 kilogr.

Na naszym placu dowozy były liczniejsze, lecz towar nie odznaczał się doborowym gatunkiem. Pszenica jasna i biała była żądaną, i exportorowie kompletujący ładunki płacili takową o 3 mr. drożéj niż w zeszłym tygodniu. Także pszenica jasna i czerwona były żądane i osiągły również podwyższenie o 3 mr. na 1000 kilog. Towar szaro-szklisty trudny miał odbyt i tylko po niezmiennych cenach znajdował odbiorców, tylko dla potrzeb konsumcyi dobry miał pokup.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy 1320 ton, z tych 220 ton staréj białéj ze śpichrza, i 200 ton żyta.

Płacono za 1000 kilogr.	wagi hol. fun.	marek
Pszenicę wysoką pstrą szklistą	130—132	208—211
„ białą starą	131	225
„ jasno pstrą	126—128	207—212
„ szklistą	125/6—127	201½—206
„ czerwoną	117	175
„ letnią	126—131/2	185—196
Żyto	121—122	150
Jęczmień czterorzędny	106—111	140—155
Jęczmień dwurzędny	115	160
Groch do gotowania		155—166
Koniczyny czerwonéj za 100 kilgr.		99—110
Koniczyny białéj „		132—136

Aleksander Makowski i Sp.

Sprawozdanie tygodniowe M. Baranowski et Comp. w Gdańsku.

Sobota 25 marca 1876 r.

Wiosenne powietrze jakie w tygodniu poprzednim mieliśmy zmieniło się już w nocy z niedzieli na poniedziałek, i spadły znów znaczne śniegi, które się przez cały tydzień utrzymały; nocami zaś mieliśmy dość ostre przymrozki. To też rolnicy byli zmuszeni rozpoczęte już w polu prace wiosenne zaprzestać, a jak dotąd niewiadomo, kiedy je daléj będą mogli kontynować.

W Anglii tak samo spadły śniegi połączone z mrozem i burzą; w skutek tego mało też widoków, aby rolnicy tamte si zdołali jeszcze wykończyć roboty polne, których dla rychłéj zimy zaprzestać musieli. Pod wpływem tych okoliczności targi zbożowe w Anglii przybrały tendencyę stałą a ceny pszenicy tak krajowéj jako i obcéj podniosły się o 1—2 szyl. na kwarterze; dowozy też pszenicy obcéj były stosunkowo małe, a młynarze, jakkolwiek jeszcze zawsze oględnie operowali, kupowali dość chętnie tém więcéj, że i ceny mąki znacznie się poprawiły. Czy obecne korzystne usposobienie nie zmieni się znów na odwrót tak samo skoro nastąpi powietrze łagodniejsze, czego się też w obecnéj porze rychło spodziewać możemy, to zapewne nie długa przyszłość okaże, jakkolwiek zdaje się być pewną rzeczą, że Anglia aż do nowego żniwa będzie jeszcze potrzebować na konsumcyę wszystkie dowozy obce, jakich się jeszcze spodziewać można, gdyż zbiór ostatni w Anglii nie uwzględniając lichéj kondycyi ziarna tego jest niedostateczny.

Londyn notował na targu poniedziałkowym przy szczupłym tylko obrocie zwyżkę cen pszenicy o 1—2 szyl. na kwarterze; targ środowy był stały, a dowozy obcéj pszenicy wynosiły tutaj w tym tygodniu 32,996 kw. naprzeciw 11,261 kw. w tygodniu zeszłym. W Liwerpolu podniosły się ceny na pszenicę czerwoną o 1 pen, na białą o 1—2 pen, a na mąkę o 1 pen. Hull miał targi spokojne przy wyższych cenach pszenicznych o 1—2 szyl. na kwarterze. Leith doznał zwyżki cen o 1 szyl. na kwarterze przy dobrym popycie, prawdopodobnie też w skutek nieprzyjaznego powietrza w Szkocyi. W Nowym Yorku ceny pszeniczne się podwyższyły, ceny mąki zaś chwiały się to wyżéj to niżéj. We Francyi były targi stałe przy prądzie zwyżkowym, co tylko obawom w skutek wilgoci i powodzi przypisać należy. Paryż płacił tak samo wyższe ceny za pszenicę i mąkę. Belgia zrealizowała znaczne obroty pszeniczne po niezmienionych, lecz stałych cenach. Hollandya kupuje chętnie pszenicę po lepszych nawet cenach, lecz ceny te zawsze jeszcze zbyt nizkie dla naszych exporterów, a tranzakcye ze stron Bałtyku nie dają im przeto żadnego rachunku. Ren miał dobry odbyt na towarze efektywnym, a w Kolonii poprawiły się ceny terminowe dość znacznie. W Niemczech południowych i Austro-Węgrzech miały targi tendencyę stałą przy lepszych cenach, a Berlin doznał ciągłéj zwyżki o 5 mr. na pszenicę, a 3 m. na żyto.

Nasz targ był w tym tygodniu mniéj ożywiony niż w końcu przeszł go, co ztąd pochodzi, że sprzedaż w Anglii była dość trudna. Wprawdzie piękne i jasne gatunki dobry miały pokup i płacono nawet 2—3 mr. na tonnie wyżéj, to jednak sprzedaż szarych i szklistych gatunków była bardzo trudna. W ogóle sprzedano w tym tygodniu 1550 ton, włącznie 310 ton staréj pszenicy i płacono w końcu:

Mk.	165—176	przy	113—114	f. hol.	za ruską.
„	193—200	„	124—131	„	za jarą.
„	198—200	„	127—128	„	za czerwoną.
„	200—208	„	123—128/9	„	za szklistą.
„	204—209	„	121—126/7	„	za jasno-kolorową.
„	210—216	„	123—131	„	za jasno-pstrą.
„	215—216	„	128—131/2	„	za wys. pstrą szklistą.
„	218—220	„	129—133	„	za białą.
„	222—225	„	129—132	„	za starą, jasno-kolorową białą

—za tonnę z 2000 fun. celnych.

Termina dość były ożywione, wczoraj jednakowoż znów zwątlały. Za kwiecień maj płacono 205, 204 mr., w końcu żądano 204 mr., za maj czerwiec płacono i żądano w końcu 210 m., za czerwiec lipiec płacono 212, 213, 211 m., za wrzesień-październik żądano 220 m., ofiarowano 216 m.

Żyto nie mogło się w skutek małego popytu na konsumcyę w cenie utrzymać. Sprzedano 200 ton, płacono za stare ruskie 120 fun. 135 mr., za stare polskie 125 f. 150 m., za krajowe w końcu 125 f 150—151 mr. za tonnę. Na termina nie handlowano. Za kwiecień-maj ofiarowano w końcu 142 mr., za krajowe na maj-czerwiec żądano w końcu 153 m.

Jęczmień w miejscu, mało tylko dowieziony. Płacono 135—146 mr. przy 101/2—107 f. za mały, 151—152 mr. przy 112—113 fun. za duży, 155—160 m. przy 111—115 f. za lepszy za tonnę.

Wykę w miejscu sprzedano po 218—230 m. za tonnę podług jakości.

Groch w miejscu kuchenny 166—167 m., zielony 195 m. za ton.

Koniczyna w miejscu czerwona, 85, 89, 120 134 m. za 100 kilg.

Spirytus w miejscu płacono 43 m., 43,25 marek za 10,000 litrów % za kwiecień-maj płacono 44 m.

Z Polski dowieziono do Gdańska przez Toruń 21 b. m. 846 ton pszenicy, w ogóle 1077 ton pszenicy w tym roku.

Banknoty austryackie 176,95 m. Banknoty ros. 265,75 m.

Depesze d. 24 marca. *Londyn.* Angielska pszenica stała, przybyłe ładunki spokojne, inne stałe, pogoda piękna.

Amsterdam. Pszenica bez interesu. Termina tańsze, ceny terminowéj nie ma; żyto tańsze, cena terminowa 181, olej rzepiowy 36⅜, rzepak 370.

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 17 (20) Марта 1876 г.